



Panie, co mam czynić?

Chcąc wprowadzić Was w powyższy temat, proponuję zapoznać się z kilkoma wersetami.

Pierwszy werset pochodzi z Ewangelii Łukasza 3:10, gdzie autor przedstawia postać Jana Chrzciciela, który w rejonie Jordanu głosi chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. Wielu ludzi przyszło do niego, aby go słuchać i przyjąć chrzest, a kiedy już zostali ochrzczeni, zapytali Jana: „Co mamy czynić?”

Drugi werset to ten zapisany w Ewangelii Jana 6:28, w którym po dokonaniu cudu rozmnożenia chleba i ryb nad Jeziorem Galilejskim, tłum szukał Jezusa, a kiedy Go znalazł, zapytał: „Co mamy czynić, abyśmy pełnili dzieła Boże?”.

Trzeci werset odnosi się do Pięćdziesiątnicy, kiedy szum dochodzący z nieba jak gwałtowny wiatr wtargnął do domu, w którym znajdowali się apostołowie i wszyscy otrzymali ducha świętego w postaci języków ognia. Tłum ludzi usłyszał ten szum, a następnie uczniów mówiących obcymi językami. Przemówienie Piotra poruszyło ich serca tak bardzo, że zwrócili się do Piotra i innych apostołów z pytaniem: *Bracia, co mamy czynić?* – Dzieje Ap. 2:37.

Czwarty werset dotyczy nawrócenia Pawła, o którym wiemy, że był bardzo gorliwy w aresztowaniu i skazywaniu na śmierć uczniów Jezusa. Saul spotyka Pana na drodze do Damaszku. O tym wydarzeniu czytamy w Dziejach Apostolskich 9:6: *Drżący i przerażony, rzekł: Panie, co chcesz, abym uczynił?*

Ostatni werset dotyczy strażnika więziennego. Chciał on odebrać sobie życie, myśląc, że więźniowie Paweł i Syłas uciekli po tym, jak trzęsienie ziemi otworzyło wszystkie wrota więzienia. Paweł powstrzymał go przed wyciągnięciem miecza, a strażnik, gdy ich wyprowadził, zapytał: *Panie, co mam czynić, aby być zbawionym?* – Dzieje Ap. 16:30.

Pięć różnych historii osadzonych w różnych okresach czasu i z różnymi postaciami, ale co łączy te wersety z Ewangelii Jana, Łukasza i Dziejów Apostolskich?

Wszyscy ci ludzie zadawali to samo pytanie: „Panie, co chcesz, abym zrobił?”.

To właśnie na podstawie tego pytania zatytułowałem swój artykuł: „Panie, co mam czynić?”.

Oczywiście nie mamy czasu na omówienie całego tematu, ani na wymienienie wszystkich rzeczy, które musimy lub powinniśmy zrobić, chociaż byłoby to bardzo interesujące.

Zauważyliście, że nie zatytułowałem tego tematu „co MY musimy zrobić”, jak w wersecie z Łukasza lub Jana, który właśnie przeczytaliśmy, ale „co JA muszę zrobić”. Ma to na celu podkreślenie naszego osobistego zaangażowania w pracę dla Pana.

Naturalnie pojawia się więc pytanie:

Czy robię wszystko, co w mojej mocy, aby podobać się Bogu?

Przypomina mi się pieśń z francuskich śpiewników o numerze 379. Jej refren mówi: *Czy moje życie podoba się, czy moje życie podoba się Bogu?*

Czy mogę mieć pewność, że podejmowane przeze mnie decyzje są właściwe?

Czy mogę mieć pewność, że robię jeden krok do przodu, a nie dwa do tyłu?

Skąd mogę mieć pewność, że to, co robiłem wczoraj, jest nadal istotne i przydatne dzisiaj?

Czy nie chowam się za jakimś zajęciem, by zaspokoić swoje osobiste pragnienia, zamiast robić to, o co prosi mnie Pan?

Czy powinienem przeprowadzić się, by mieszkać bliżej moich braci?

Zanim przejdziemy do głębi tematu, spójrzmy na tych, którzy mieli przywilej być u boku Jezusa przez ponad trzy lata i mieli możliwość oraz zaszczyt być nauczani z samego Źródła. Mam na myśli uczniów i ich pierwsze działania po odejściu ich Mistrza.

Zachowanie uczniów po Wielkanocy

Pamiętamy, że po wyjściu z Ogrodu Getsemane, gdy Jezus został aresztowany, uczniowie rozproszyli się i nie wiedzieli, co robić.

Wtedy wszyscy uczniowie opuścili Go i uciekli – Mateusza 26:56.

Później zmartwychwstały Jezus powrócił do swoich uczniów i odnalazł ich.

Jedni byli zamknięci w swoim domu – jak wskazuje autor Ewangelii Jana 20:19 – ponieważ obawiali się represji ze strony Żydów.

Inni byli w pobliżu Morza Tyberiadzkiego, gdzie poszli łowić ryby, tak jak robili to, zanim zostali powołani przez Pana (Mat. 4:18-20).



W obu przypadkach uczniowie nie wiedzieli, co robić bez swojego Mistrza, chociaż wiemy, że spędzili ponad 3 lata u Jego boku. Dzień po dniu byli nauczani przez samego Jezusa, głosili Słowo Boże, uzdrawiali i wyganiaли złe duchy, a w tym momencie nie wiedzieli, co robić i czekali na instrukcje od Pana.

W wersetach z Ewangelii Jana 21:15-16 Jezus zwraca się konkretnie do Piotra, filaru Kościoła, aby przekazać mu prostą, lecz jednocześnie skomplikowaną instrukcję: *Paś baranki moje!, Paś owce moje!*.

To właśnie zrobił Piotr w Dniu Pięćdziesiątnicy, po otrzymaniu ducha świętego, kiedy wstał i odpowiedział Żydom, którzy myśleli, że uczniowie są pijani. Wszyscy słuchali Piotra przemawiającego pod wpływem ducha świętego. Słowa te są zapisane w dwudziestu jeden pięknych wersetach Dziejów Apostolskich 2:15-36. Słowa, które dotknęły około trzech tysięcy dusz.

I co zrobiło te trzy tysiące dusz?

Zostali ochrzczeni, wytrwali w nauczaniu apostołów, w braterskiej społeczności, w łamaniu chleba i w modlitwie.

Oto kilka pierwszych odpowiedzi i przykładów, których możemy się nauczyć od tych nowopowoświęconych osób tuż po wylaniu Ducha Świętego.

Troska o innych

Pan powiedział do Piotra: *Paś baranki moje!*.

Czy to zalecenie, trzykrotnie powtórzone przez naszego Pana Piotrowi, odnosi się wyłącznie do Piotra, czy może tylko do Piotra i apostołów?

Nie, ta praca jest nadal aktualna i jest szczególnie bliska mojemu sercu, dlatego cytuję ją jako pierwszą.

Niezależnie od tego, czy zajmujemy stanowisko w zgromadzeniu, czy nie, czy jesteśmy diakonami lub starszymi, czy jesteśmy mężczyznami, czy niewiastami, młodymi, czy doświadczonymi w Prawdzie, nasz Pan oczekuje, że będziemy troszczyć się o siebie nawzajem. Zastanówmy się, co to dokładnie oznacza?

Do odpowiedzi na to pytanie zainspirowały mnie słowa naszego Pana zawarte w przypowieści o dobrym Samarytaninie, zapisanej w Ewangelii Łukasza w rozdziale 10.

Pamiętajmy tylko o kontekście i o tym, dlaczego nasz Pan opowiada tę przypowieść:

A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? – Łuk. 10:25.

Ten doktor prawa z pewnością myślał, że odziedziczy życie wieczne dzięki swojej wiedzy i sposobowi życia i nie spodziewał się innej odpowiedzi Jezusa. W rzeczywistości udzielił prawidłowej odpowiedzi Jezusowi, który zapytał go, co mówi na ten temat prawo:

Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego – Łuk. 10:28.

W tym, co zacytował uczony w prawie jest oczywiste, że miłość do Boga ma pierwsze miejsce. Jednak kolejnym nieodłącznym priorytetem jest miłość bliźniego, troska o niego, gdy tego potrzebuje.

Jest to jedna z lekcji, którą Jezus przekazuje nam poprzez postać Samarytanina. Jezus nie wybrał Samarytanina przypadkowo. Nie był on ani kapłanem, ani Levitą, nie był też poważany przez Żydów.

Innymi słowy, zwykły cudzoziemiec przychodzi z pomocą temu na wpół martwemu człowiekowi i co robi? *Podszedł do niego, opatrzył jego rany, zalewając je oliwą i winem, wsadził go na swoje bydlę, zawiązał do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał – Łuk. 10:34-36.* Proponuję przyjrzeć się lekcjom, jakie możemy z tego wyciągnąć:

1. Zauważmy, że Samarytanin przychodzi, by zaopiekować się kimś, kogo nie zna. Obserwując jego na wpół martwy stan, podchodzi pomimo uprzedzeń i ryzyka. My również nie znamy wszystkich naszych braci i sióstr rozsianych po całym świecie, a jednak przychodzimy z pomocą braciom w Afryce, na Ukrainie, czy w Indiach. Z drugiej strony pamiętajmy również, że obok nas są młodzi ludzie, którzy również potrzebują naszej pomocy. Zwróćmy na nich uwagę, uświadommy sobie, że są i przekazujmy im słowa prawdy, ponieważ w tym wieku są najbardziej uważni i otwarci na to, co jest im przekazywane, bo później może być za późno. Nie możemy oczekiwać, że nasza społeczność będzie wzrastać, jeśli nie zasiejemy ziarna dobrego Słowa wśród naszej młodzieży. Nie zapominajmy też o braterstwie ze starszego pokolenia. Pamiętajmy, aby ich odwiedzać, dając im możliwość utrzymywania społeczności z innymi braćmi i siostrami.
2. Samarytanin używa tego, co ma przy sobie, aby udzielić pierwszej pomocy. My również musimy być przygotowani i gotowi do niesienia pomocy w każdej chwili, a nie wtedy, gdy nam to



odpowiada lub gdy nadejdzie właściwy moment, który może nigdy nie przyjść. Jeśli znajdujemy się w sytuacji, w której ktoś wykazuje zainteresowanie Bogiem i Prawdą, zadając pytania, musimy być stanowczy i gotowi odpowiedzieć w tym momencie, bez konieczności szukania idealnej odpowiedzi lub opartej na myśli innego brata.

3. Człowiek, który otrzymał pierwszą pomoc, nie zostaje sam, bo Samarytanin zabiera go ze sobą, aby zawieźć do kogoś, kto się nim zaopiekuje. My również, gdy wiemy, że zrobiliśmy wszystko, co możliwe, a resztą może zająć się ktoś inny, kontynuujemy wysiłki, aby sprowadzić daną osobę z powrotem do właściwych ludzi i we właściwe miejsce, bez względu na koszty. Jestem wdzięczny moim rodzicom, którzy w ówczesnych warunkach zabierali nas samochodem na kursy biblijne i spotkania młodzieżowe, gdzie wiedzieli, że tam zadbają o to, by nauczyć nas dobrych wartości życiowych. Do dziś spotykamy się i utrzymujemy braterskie relacje z osobami, które poznaliśmy, będąc dziećmi. Dziś również jestem wdzięczny braciom ze zboru w Soultz za to, że poświęcają kilka minut, a czasem nawet całą godzinę, by uczyć dzieci Prawdy i zasad chrześcijańskiego życia.
4. Samarytanin mógł powiedzieć sobie: Zrobiłem dobry uczynek, pomogłem, nie mogę zrobić nic więcej, więc zostawię go na ziemi. Robi jednak coś wręcz przeciwnego. Kończy swoją pracę, zabierając pobitego do miejsca, w którym wiedział, że się nim zaopiekują, a co więcej – sponsoruje nieznanego! Ten ostatni punkt charakteru Samarytanina pokazuje całą mądrość Bożą. Samarytanin mógł powiedzieć sobie, że spełnił swój dobry uczynek i odejść ze spokojem ducha, bo zrobił wszystko. Nikt nie mógłby mu zarzucić, że nie pomógł potrzebującemu. On jednak myśli o tym, aby ranny człowiek wyzdrowiał, odzyskał zdrowie i mógł powrócić do stanu, w jakim był wcześniej. Daje temu człowiekowi szansę na powrót do swojej rodziny i być może pewnego dnia będzie on w stanie zapewnić opiekę komuś innemu. W ten sam sposób my nie organizujemy spotkań, czy konwencji tylko po to, by zaliczyć „krzyżyk”. Robimy to w celu zaspokojenia potrzeby duchowego pokarmu dla tych, którzy są głodni i spragnieni oraz potrzeby troszczenia się o siebie nawzajem, jak to robił Samarytanin. To uczucie popycha nas do okazywania miłosierdzia bliźnim.

Czasami myślimy, że to, co robimy, jest już dobre i nikt nie powinien nas oceniać. Uczęszczamy na nabożeństw-

wa lub przyjeżdżamy na konwencje, ale czy robimy wszystko, o co prosi mnie Pan Bóg?

Zachęcanie innych

Nie sądzę, by zamysłem Pana było wzbudzanie w nas poczucia winy z powodu tego, co moglibyśmy zrobić, a czego nie robimy. Nasz Pan zachęca nas do pracy nad sobą, abyśmy bez przypominania, w naturalny sposób, z czystym i szczerym sercem okazywali miłosierdzie bliźniemu.

Mocno wierzę w wartość zachęty, motywacji i wsparcia, które możemy dawać, a przecież nic nas to nie kosztuje.

Stawiając się na miejscu młodego człowieka [jeszcze niedawno sam nim byłem], wiem, że każda motywacja, każde słowo zachęty jest źródłem energii i zapału do pracy dla Pana.

W przeciwieństwie do tego, „krytyka”, „obłudne oczy” i „plotki” mogą wyrządzić znacznie więcej szkody, niż myślimy, aż do zniechęcenia najsłabszych włącznie.

Z drugiej strony, miłe słowo wypowiedziane we właściwym czasie i do właściwej osoby, może wyleczyć wiele chorób, jak mówi werset z Przypowieści Salomona 15:23. Czy zdarzyło ci się kiedyś, że jakieś słowo sprawiło, że „urosty ci skrzydła”? To znaczy, że sprawiło, że poczułeś się dobrze i dało ci radość na cały dzień lub nawet dłużej? Czy kilka słów od kogoś, zwłaszcza posiadającego autorytet, lub kogoś, kogo szanujesz, kto cię wspiera lub ceni, nie zmotywowało cię do kontynuowania pracy z jeszcze większą determinacją i chęcią? Zawsze uważałem, że powinniśmy zachęcać najsłabszych lub najmłodszych, ale pamiętajmy, że każdy z nas potrzebuje zachęty i to niezależnie od wieku. Sam Mojżesz potrzebował podniesienia rąk, aby Izrael mógł pokonać Amaleka. Aaron z Churem podnieśli mu ręce, jeden z jednej strony, a drugi z drugiej, jak zapisano w 2. Księdze Mojżeszowej 17:8-13.

Nasi starsi bracia i diakoni

Bracia diakoni i bracia starsi również tego potrzebują. Wszyscy jesteśmy wdzięczni za pracę, jaką wykonują na konwencjach, w swoich zgromadzeniach i poza nimi. Niektórzy z nich pracują nawet podwójnie, aby zaspokoić wszystkie potrzeby na konwencji. Myślę, że dobrze jest zanosić w naszych modlitwach prośbę, aby nasz Pan udzielił im swojego ducha, aby mogli nieustannie przygotowywać duchowy pokarm i opiekować się owieczkami. Niech nasi bracia będą zainspirowani do pisania i dzielenia się lekcjami opartymi na Piśmie Świętym, z których wszyscy korzystamy. Prośmy też tych braci o zapał do dalszej służby, ponieważ widzimy wokół nas, że brakuje rąk do pracy i być może wkrótce nie będziemy w stanie spotykać się tak, jak dziś jest to



jeszcze możliwe. A jeśli spotkania na żywo znikną, miłość braterska prawdopodobnie zmniejszy się w naturalny sposób. A jeśli nasi młodzi nie przejmą pracy, kto będzie w stanie opiekować się starszymi? Dlatego mogą tylko zachęcać tych, którzy mają zdrowie i pieniądze, aby przyjeżdżali i uczestniczyli w nabożeństwach i konwencjach, ponieważ społeczności braterskiej nie da się zastąpić wirtualną.

Przykład dawany przez niektóre chrześcijańskie rodziny

Niektóre rodziny pokonują nawet setki kilometrów, aby wspierać braci w organizowaniu konwencji.

Osobiście dziękuję tym rodzinom, ponieważ kosztuje ich to czas i pieniądze, ale według mnie są one bardzo dobrze zainwestowane, a Pan widzi wszystkie nasze wysiłki.

Tak więc zachęcamy najmłodszych, angażując ich w takie prace, jak czytanie „Manny” lub wersetów biblijnych, zadawanie im prostych pytań, na które mogą odpowiedzieć. Organizujemy zebrania młodzieżowe, szkółki, specjalne warsztaty, tak, jak robili to już bracia wcześniej.

Przypowieść o talentach

Zdaję sobie sprawę, że każdy z nas ma inne talenty i nie jest łatwo prosić kogoś o przygotowanie czegoś, do czego nie czuje się zdolny. Nie jest też łatwo odnaleźć swój talent i wykorzystać go, gdy widzimy, że ktoś inny może mieć większy niż ja. Dlatego chciałbym, abyśmy przyjrzeni się lekcjom, jakie daje nam przypowieść naszego Pana o talentach. Przypowieść o talentach znajduje się w Ewangelii Mateusza 25:14-30, a przypowieść o dziesięciu minach, podobna do przypowieści o talentach, znajduje się w Ewangelii Łukasza 19:12-27. Możemy się z niej wiele nauczyć i przeanalizować ją pod różnymi kątami. Pewien Pan powierzył swoje dobra sługom, nie mówiąc im, co mają z nimi zrobić. Z drugiej strony – pan wiedział, do czego są zdolni jego słudzy. Słudzy nie wiedzieli, czego od nich oczekiwał pan, gdy powierzał im pięć, dwa lub jeden talent. Mogli zinterpretować to tak, że muszą je przechowywać w taki sam sposób, w jaki pożyczasz komuś coś wartościowego i zwracasz to w takim samym stanie, w jakim otrzymałeś. Czy mistrz wyznaczył cel biznesowy dla otrzymanej sumy, tak jak ma to miejsce w przypadku kierownika sprzedaży w dzisiejszej firmie? Proponuję przyjrzeć się trzem aspektom tej przypowieści, które uderzyły mnie, gdy ją czytałem i wyciągnąć z niej pewne wnioski:

1. Warto zauważyć, że gdy słudzy otrzymali talenty, natychmiast zaczęli działać, nie czekając i nie wiedząc dokładnie, kiedy pan

powróci.

Lekcja 1.1: Nie czekaj na sprzyjający moment do działania, ale gdy tylko zostaniesz powołany, zabierz się do pracy, aby to, co otrzymałeś, przyniosło owoce. Rzadko jest właściwy moment na działanie, ale nie myślimy, że później, kiedy będziemy starsi, będziemy w stanie zrobić więcej. Jeśli nasze serce mówi nam, by zadzwonić do brata lub siostry, ponieważ myślimy o nich, nie czekajmy, aż znajdzie się jakaś okazja, ale po prostu napiszmy wiadomość lub zadzwońmy.

Lekcja 1.2: Wszyscy otrzymaliśmy co najmniej jeden talent, więc nie szukajmy wymówki, że nie mamy talentu, aby usprawiedliwić naszą bezczynność w służbie Bogu. Śpiew i muzyka nie są jedynymi talentami, które możemy wykorzystać, by służyć Panu. Ktokolwiek przynosi szklankę wody jednemu z małych dzieci Chrystusa, czyni to tak, jakby czynił to samemu Jezusowi (Mat. 10:42). Niektórzy mogą również sponsorować pewne działania finansowo lub po prostu zachęcać do inicjatyw innych, o czym wspomnieliśmy wcześniej. Są bracia, siostry, a nawet dzieci, które o piątej rano przygotowują kanapki, które zostaną zjedzone przez pięćset lub nawet tysiąc braci obecnych na konwencji. Przez całą konwencję myją i suszą naczynia, aby można je było ponownie wykorzystać podczas następnej przerwy. Kanapki są przygotowywane i pakowane dla każdego, by można je było zabrać do domu. Wszyscy pracują do końca, pamiętając o lekcji z przypowieści o Samarytaninie.

2. Jest pewne, że jeden ze sług myślał, że zna swego pana, ale tak naprawdę go nie znał, ponieważ ukrył swój talent. Nie znał swojego pana mimo tego, że służył mu przez długi czas, a przynajmniej tak długo, jak pozostali dwaj. Czy jego współsłudzy nie mogli mu powiedzieć, kim naprawdę jest ich pan i czego oczekuje? Być może sługa ten nie miał żadnych relacji ze swoimi towarzyszami.

Lekcja 2.1: Nieustannie uczymy się o Bogu, Jego atrybutach i cnotach. Dowiadujemy się o Jego Boskim planie i woli względem nas. Nie zapominajmy, że Jezus umarł na krzyżu, aby odkupić wszystkich, a nie tylko małą grupę. Rolą Kościoła w Królestwie będzie również nawracanie tych, którzy jeszcze nie są nawróceni. Już teraz jednak działajmy i korzystamy z okazji, by przyprowadzać chętnych do Pana Boga.

3. Ci, którzy otrzymali pięć i dwa talenty, nie poszli i nie powiedzieli ostatniemu, co powinien zrobić. Dlaczego nie podzielili się tą informacją, będąc sługami tego samego pana? Jest bardzo prawdopodobne, że ów sługa był dumny, niewystarczająco pokorny i nie chciał pokazać swojej niższości wobec pozostałych dwóch,



wiedząc, że otrzymał mniej talentów.

Lekcja 3.1: Jeśli ktoś widzi, że ma mniej talentów niż inni, niech się nie zniechęca lub gorzej – niech nie patrzy z góry na swoich współsług, myśląc, że jest tak dobry, jak inni lub nawet lepszy. Wiem, że jest to sprzeczne z naukami dzisiejszego świata, w którym musimy pokazywać naszą pewność siebie i mieć na uwadze podejście „popycham innych, aby ich wyprzedzić”, innymi słowy: świat jest samolubny.

Lekcja 3.2: Oczywisty brak kontaktu między sługami. Czy my, których jest tak niewielu, nie możemy wzmocnić naszych relacji między sobą, nauczać i pocieszać się nawzajem? Czy powinniśmy wymagać, aby każdy sługa był indywidualnością i musiał radzić sobie sam? Niektórzy bracia uważają, że Pan jest po to, aby nas uczyć. To prawda, ale dzieje się to poprzez innych, którzy są wokół nas. Czyż apostołowie nie mieli Jezusa za swojego Nauczyciela? Czy później apostoł Paweł nie miał Gamaliela za swojego duchowego ojca, jak napisano w Dziejach Apostolskich 22:3? Nasze nauki rzeczywiście pochodzą z naszych zgromadzeń, ale także z naszych prywatnych dyskusji. Tak więc to poprzez naszą społeczność utrzymujemy nasze relacje.

Sam odczułem wiele błogosławieństw, pracując z jednym bratem, a potem z drugim. Wiele się nauczyłem i nadal uczę od tych braci i dziękuję za to Panu.

Uważaj, aby nikogo nie skrzywdzić

Możemy być wdzięczni za to, że mamy zgromadzenia, w których spotykamy się, aby chwalić Boga, ale także – by mieć tę społeczność z braćmi i siostrami. W każdej społeczności mogą pojawić się nieporozumienia, cielesne rzeczy, które mogą prowadzić do niewygodnych, a nawet napiętych sytuacji. Tak było już w pierwszych zborach, które apostoł Paweł zakładał i odwiedzał, więc nie powinniśmy się dziwić, że dzieje się tak również dzisiaj. *A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli* – Gal. 5:15. Z drugiej strony zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby nie prowokować tego rodzaju sytuacji. Dołożymy wszelkich starań, aby jak najszybciej naprawić złe rzeczy i pozostawać w tym samym duchu oraz w tym samym zgromadzeniu.

Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem – Psalm 133:1.

Dzieci, które przychodzą na nasze zebrania, są również ważne, ponieważ są osobami będącymi najbliżej nas, które otrzymują świadectwo nauki Chrystusa. Jakże ważne jest więc, aby dbać o nie. Uważajmy na to, co mówimy w ich obecności, ponieważ jeśli składamy złe świadectwo o innym bracie, jeśli regularnie narzekamy

na to, czy tamto, to nie powinniśmy się dziwić, że są one zniechęcone i często nie chcą już uczestniczyć w naszych spotkaniach, czy konwencjach. Rodzice są przykładem dla swoich dzieci. Jeśli pokazujemy podwójną twarz i zachowujemy się inaczej na zebraniu niż w domu, to nie dajemy dobrego przykładu i nie tego oczekuje od nas Pan.

Nie łudźcie się: Bóg nie dozwoli z siebie szydzić. A co człowiek sieje, to i żąć będzie – Gal. 6:7.

Jedną z historii, która przychodzi mi na myśl i którą chciałbym się z wami podzielić, jest historia naszych dzieci, Filipa i Ewy, które przebywały u swoich kuzynów w Polsce. W pewnym momencie usłyszeliśmy, że śpiewają pieśń biblijną. Kiedy dyskretnie poszliśmy ich zobaczyć, zauważyliśmy, że bawią się w „robienie” zebrania. Pewnego dnia nasza młodzież będzie musiała uczyć własne dzieci i dlatego już teraz jest wiele do zrobienia. Ta praca wymaga cierpliwości, pedagogiki, aby wiedzieć, jak przekazać i wyjaśniać zagadnienia biblijne na poziomie rozumowania dziecka. Wymaga to dużego wysiłku z naszej strony.

Jestem młody, ale pamiętam, jak uczestniczyłem w spotkaniach, na których nie było nic przygotowane dla dzieci. Pamiętam, jak niektórzy mówili, że dzieci są uciążliwe i że lepiej byłoby, gdyby bawiły się na zewnątrz. Jednak Biblia uczy nas, byśmy dbali o dzieci i uczyli je prawdy:

Wdrażaj chłopca w prawidła jego drogi, a nie zjedzie z niej i w starości – Przyp. Sal. 22:6.

Ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traciły ducha – Kol 3:21.

Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu – 5 Mojż. 6:5-7.

Myślę, że istnieje tysiąc sposobów na wypowiedzenie myśli, więc uważajmy, aby używać tych, które zachęcają, a nie tych, które zniechęcają i odciągają od Prawdy.

Wnioski

Na wstępie mojego artykułu podałem pięć pytań z Nowego Testamentu, które odnoszą się do naszego dzisiejszego tematu. Pięć jak pięć palców dłoni. To dobry sposób do zapamiętania, że zawsze musimy znaleźć coś do robienia naszą ręką.



Co więc mamy czynić? Jan Chrzciciel odpowiada w Ewangelii Łukasza 3:11-14.

Bracia, co mamy czynić? Piotr odpowiada w Dziejach Apostolskich 2:38-41.

Co mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże? Jezus odpowiada tłumowi w Ewangelii Jana 6:27 i 29.

Panie, co mam czynić, aby być zbawionym? Paweł i Sy-las odpowiedzieli w Dziejach Apostolskich 16:31.

Panie, co chcesz, abym uczynił? Pan odpowiada przez Ananiasza w Dziejach Apostolskich 9:15-16 i 20.

Proponuję, abyśmy użyli naszej dłoni i naszych pięciu palców do zapamiętania:

Kciuk: Pomagać i być przykładnym dla innych – bez oszustw – i być zadowolonym z tego, co mamy.

Palec wskazujący: Wierzyć w Boga i w Jego Syna. Mieć wiarę, która będzie wzrastała i będzie stabilna.

Środkowy palec: Wiara w to, że Jezus jest stale przy nas i pomaga nam pracować tak, jak robił to dla swoich uczniów. Ta pomoc może odbywać się poprzez współpracę z innymi braćmi.

Palec serdeczny: Znajomość przykazań poprzez studiowanie i rozważanie Pisma Świętego.

Mały palec: Zawsze bądź gotowy do głoszenia Ewangelii Bożej. Nie znamy ani miejsca, ani czasu, kiedy zostaniemy poprowadzeni, by zasiać ziarno. Róbmy to,

gdy tylko nadarzy się okazja, bo jutro może być za późno.

Potrzeba nam pełnić dzieła Tego, który Mnie posłał, dopóki jest dzień. Nadchodzi noc, kiedy nikt nie będzie mógł działać – Jan 9:4.

Niedawno nasza córka Ewa powiedziała nam, że robi wszystko, abyśmy byli z niej dumni.

Na jej słowa (12-letniej dziewczynki), nasze serca wypełniły się radością, a nasze oczy wypełniły się łzami.

Czy jako dzieci Boże nie chcemy postępować tak wobec naszego Ojca Niebieskiego? Dokładajmy wszelkich starań, aby Ten, który powołał nas do bycia Jego dziećmi, był z nas dumny.

Tego życzę wszystkim, a także sobie.

A dobroć Pana Boga naszego niech będzie nad nami!

*I wspieraj pracę rąk naszych,
wspieraj dzieło rąk naszych!*

– Psalm 90:18

Amen

Dalmata Robert